



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Tanec  
jednozy  
| s. 4



Wojenna Matka  
Boska z Ostrawy  
| s. 5



Stalownicy bez  
swojego kapitana  
| s. 8



# Nie ma szkoły bez reklamy

**PROBLEM:** W polskich szkołach liczy się każde dziecko. Jak do niego dotrzeć i jak przekonać rodziców, że polska szkoła jest tą najlepszą opcją? To pytanie przybiera na aktualności szczególnie w okresie przed zapisami do szkół podstawowych i przedszkoli. Tymczasem każda promocja przypomina bieg na długi dystans.

W dniach od 15 stycznia do 15 lutego w całej RC odbywają się zapisy do pierwszych klas szkół podstawowych. W tym czasie we wszystkich miastach i wioskach pojawiają się informacje o zapisach. Niektóre szkoły ograniczają je do podania terminu i miejsca zapisów. Inne, aby trafić do jak największej liczby dzieci, sięgają po rozmaite metody marketingowe. Tak dzieje się m.in. w przypadku polskich szkół. – Każda szkoła i przedszkole powinny zapewniać dzieciom jak najlepsze warunki kształcenia. Do tego powinny zadbać o odpowiedni wizerunek swojej placówki zarówno w gminie, jak i poza nią. Szczególnie aktualne i potrzebne jest to w przypadku przedszkoli i szkół z polskim językiem nauczania, bowiem chętnych do edukacji w naszych szkołach mniejszościowych jest nieporównywalnie mniej, niż w szkołach większościowych – uważa Barbara Smugała, prezes Towarzystwa Nauczycieli Polskich w RC oraz szefowa Komisji Szkolnej przy Kongresie Polaków w RC.

Jak konkretnie wygląda owa promocja polskich szkół? I czy polskim placówkom udaje się trafić również do niezdecydowanych polsko-czeskich małżeństw mieszanych? – Na nasze imprezy szkolne zapraszamy nie tylko rodziców czy dziadków, ale wszystkich mieszkańców gminy. Nasi uczniowie widoczni są zarówno na imprezach Miejscowego Koła PZKO, jak i na imprezach gminy. Uczniowie biorą udział w wielu wyjazdach i wycieczkach, co dwa lata dzieci z niższych klas wyjeżdżają na Zieloną Szkołę. O tym wszystkim informujemy na łamach „Gazety Wędrzyńskiej” – wymienia dyrektor polskiej



Promocja polskich szkół rozpoczyna się w przedszkolu. Dzień Otwartych Drzwi w górnosuskiej podstawówce.

podstawówki w Wędrzyń, Elżbieta Wania. Uważa, że gdyby rodzice nie mieli tych informacji, niekoniecznie zdecydowałoby się właśnie na tę szkołę. Przed samymi zapisami E. Wania podejmuje jeszcze bardziej intensywne działania. – Afisze o zapisach do naszej szkoły umieszczamy nie tylko w obu przedszkolach wędryńskich, ale też w przedszkolach trzynieckich. Z plakatu każdy rodzic się dowie, co szkoła ma do zaoferowania – dodaje. Zastrzega jednak, że celem tych działań nie jest przeciąganie potencjalnych uczniów trzynieckiej polskiej podstawówki do Wędrzyń, ale dotar-

cie do tych rodziców, którzy mieszkają w samej Wędrzyń lub na pograniczu z Trzyniecem, a dziecko z przyczyn praktycznych zapisali do któregoś z trzynieckich przedszkoli.

Bohdan Prymus jest dyrektorem zarówno polskiej podstawówki i przedszkola w Suchej Górzej. Promując przedszkole, promuje również szkołę. I odwrotnie. Wszak wiadomo – kto raz zapisze dziecko do czeskiego przedszkola, później już nie wybierze polskiej szkoły. – Od kilku lat jesienią organizujemy Dzień Otwartych Drzwi. Odbywa się on w sobotnie przedpołudnie, przyjść może więc

każdy. Większość odwiedzających stanowią oczywiście rodzice i dziadkowie naszych uczniów, ale przyprawiają też osoby z zewnątrz – przekonuje dyrektor. Jego zdaniem ta forma promocji się sprawdza. Goście na własne oczy mogą się przekonać, że polska szkoła w Suchej Górzej jest nowoczesną, dobrze wyposażoną placówką, rozwijającą szeroką działalność. Przeczytać można o niej w każdym wydaniu gazetki gminnej, do górnosuskiej szkoły często zagląda też telewizja regionalna. – Skoro do naszego przedszkola dojeżdżają nawet dzieci z Ostrawy, to chyba

te wszystkie działania są skuteczne – stwierdza Prymus.

Każda polska placówka edukacyjna ma swoją własną strategię dotarcia do dziecka – przez organizowanie dni otwartych, prezentację w mediach i internecie, a nawet poprzez odwiedziny konkretnych rodzin. Chociaż od danej szkoły zależy, ile pozyska uczniów, promocję polskiego szkolnictwa jako całości wspomagają również Kongres Polaków w RC oraz Towarzystwo Nauczycieli Polskich. Prestiż polskich szkół podnoszą coroczne wyjazdy uczniów klas 7. na Zieloną Szkołę nad polski Bałtyk, wycieczki edukacyjne do Polski, Zjazdy Gwiazdzone i Letnie Igrzyska Lekkoatletyczne, a później również możliwość podjęcia studiów w Polsce na zasadach stypendialnych. Czy to wystarczy? – Zawsze można coś ulepszyć. Uważam jednak, że najwięcej w tym zakresie muszą zrobić same szkoły i przedszkola, bo to od nich zależy, jak się zaprezentują i co zaproponują rodzicom przyszłych uczniów – dodaje Smugała.

Ile w tym roku zgłosi się pierwszoklasistów do polskich podstawówek i czy będzie ich więcej niż w ub. roku, dowiemy się później. Bieżący rok szkolny, w którym w polskich szkołach po latach „posuchy” przybyło uczniów, a polskie przedszkola są pełne, rzuca jednak nadzieje, że te kolejne będą co do liczby uczniów co najmniej równie pomyślne.

**BEATA SCHÖNWALD**  
W sobotę reportaż z najmniejszej i największej polskiej podstawówki w regionie. Elżbieta Przyczko napisze o Stonawie i Czeskim Cieszynie.

## Ofiary w Krakowie, na Śląsku poprawa

Do końca ub. tygodnia potwierdzono w województwie śląskim 26 przypadków zachorowań na świńską grypę, dwie osoby zmarły. Wczoraj sytuacja na Śląsku się poprawiła, są natomiast ofiary śmiertelne w Krakowie.

Jolanta Trojanowska, rzeczniczka Szpitala Wojewódzkiego w Bielsku-Białej, gdzie zachorowań było najwięcej, miała wczoraj pomyślne wiadomości. Liczba hospitalizowa-

nych osób, u których wykryto wirusa grypy A/H1N1, spadła się z 16 do 7, stan zdrowia żadnej z nich nie wymagał już leczenia na oddziale intensywnej terapii. – Niektórzy pacjenci zostali przeniesieni na inne oddziały, inni wypisani do domów. To samo dotyczy personelu medycznego, który zaraził się wirusem – powiedziała rzeczniczka „Głosowi Ludu”. Dodała jednak, że kolejne próbki wysłano do laboratorium.

Podkreśliła, że bezpośrednią przyczyną zgonu pacjenta, który zmarł w bielskim szpitalu, nie była świńska grypa. – Pacjenta przywieziono do nas po ciężkim zawale, z zatrzymaną akcją serca. Dodatkowo stwierdzono u niego wirusa A/H1N1 – wyjaśniła Trojanowska. Podobnie było w przypadku śmierci pacjentki szpitala w Cieszynie – świńska grypa nie była jedyną przyczyną zgonu, kobieta chorowała na białaczkę i w

tej sytuacji wirus okazał się dla niej śmiertelny.

Dwa przypadki śmiertelne odnotowano wczoraj w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie. Obie ofiary wirusa były bardzo schorowane, a infekcja grypową dodatkowo skomplikowała ich stan zdrowia.

– Obie osoby miały ok. 50 lat – poinformowała Elżbieta Sykut z Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Krakowie. (dc)

### POGODA

wtorek

środa



dzień: -3 do 1 °C  
noc: -6 do -1 °C  
wiatr: 1-4 m/s

dzień: -3 do 1 °C  
noc: -5 do 0 °C  
wiatr: 2-5 m/s



9 17712 12142 2027

13003

## KRÓTKO

WIĘŹNIOWIE  
WYCHODZĄ

**KARWINA (kor)** – 542 więźniów opuściło w pierwszych dniach nowego roku więzienia w naszym regionie. Na podstawie amnestii ogłoszonej przez prezydenta Václava Klause, wszyscy opuścili swoje cele w piątek po południu. Większość z nich z zakładów karnych w Ostrawie-Herzanicach (241), w Opawie (149) i z aresztów śledczych w Ostrawie (111) i Karwinie (41).

\* \* \*

TROCHE  
INNY MATEUSZ

**REGION (dc)** – Niemal na samo czoło najbardziej popularnych imion w regionie przedostał się Matyáš, pierwotnie węgierska forma biblijnego imienia Mateusz (po czesku Matouš). W Karwinie i Hawierzowie Matyáš był w zeszłym roku drugim najbardziej popularnym imieniem nadawanym chłopcom. Pierwszą pozycję utrzymał Jakub.

\* \* \*

## NOWA INWESTYCJA

**KARWINA (ep)** – Miasto postanowiło zagospodarować teren obecnego parkingu przed domem towarowym „Prior” w Alejach 17 listopada. Już w tym roku grupa deweloperska HB Reavis Group rozpocznie tam budowę wielofunkcyjnego kompleksu handlowego. Projekt budowy centrum handlowo-rozrywkowego Aupark przygotowano już od kilku lat. Inwestycja ma tchnąć życie w niewykorzystany teren w pobliżu centrum miasta. W obiekcie znajdują się m.in. galeria handlowa, restauracje czy centrum zabaw. Do dyspozycji będzie parking podziemny. Prace ruszą w drugiej połowie roku.

\* \* \*

## DOBRA TAKSÓWKA

**BOGUMIN (sch)** – Sprawdził się pomysł wprowadzenia taksówki dla seniorów. Ratusz doszedł do takiego wniosku zaraz po pierwszych dniach funkcjonowania usługi, z której od środy do piątku skorzystało trzydzieści osób. Taksówkę dla osób powyżej 70 lat miasto wprowadziło, inspirowane przykładem sąsiedniego Rychwałdu. Dla seniorów to korzystna oferta. Za jedyne 15 koron samochód zawiezie ich spod domu m.in. do lekarza, na pocztę, na basen lub na cmentarz. Taksówka kursuje w dni robocze w godz. 6-14. Przejazdy należy zamawiać co najmniej z jednodniowym wyprzedzeniem.

\* \* \*

## ZDAĆ DO GIMNAZJUM

**CZ. CIESZYN (sch)** – Po ubiegłorocznym sukcesie Gimnazjum Z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie również w tym roku organizuje cykl spotkań przygotowawczych dla uczniów klas 9., którzy będą próbowali zdać do gimnazjum. Spotkania pn. „Z polskim i matką za pan brat” będą się odbywały w budynku gimnazjum od stycznia do kwietnia, raz w miesiącu, w sobotę w godz. 9-11.30. Kurs jest bezpłatny. Już można zgłosić swój udział.

\* \* \*

## FIŃSKI POŻAR

**SUCHA GÓRNA (dc)** – W sobotę przed godz. 9.00 strażacy wyjechali do pożaru domu fińskiego w byłej kolonii górniczej w Suchej Górnjej. Pożar opanował połowę domu. Dwaj lokatorzy wraz ze swoimi psami zdążyli wydostać się na zewnątrz.

## Wodniakom sprzyjały warunki

*VI Noworocznemu Spływowi Kajakowemu Olzy sprzyjały dobre warunki atmosferyczne. Nic ma się więc co dziwić, że w kolejnej edycji imprezy wodniackiej, która odbyła się w sobotę w Wierzniowicach, wzięła udział rekordowa liczba uczestników z obu stron Olzy.*

Coraz bardziej popularny Noworoczny Spływ organizuje wierzniowski Klub Wodniacki „Posejdon”, który w swych szeregach skupia ok. 20 wodniaków. – Dzisiejszy spływ to nasza sztandarowa impreza, której historia rozpoczęła się po wejściu RC i Polski do strefy Schengen. Dzięki funduszom unijnym udało nam się zrealizować projekt „Śląska Wenecja – łódką lub na pontonie

po Olzie”, mający na celu stworzenie wodnego szlaku turystycznego – powiedział naszej gazecie Józef Tobała, prezes Klubu Wodniackiego „Posejdon”. Na Olzie znajdują się progi, schodki umożliwiające przeniesienie kajaków czy pontonów na rzekę.

Siedmiokilometrową trasę pokonało w sobotę ponad 40 wodniaków, którzy nie bali się zimnej

wody. Pierwsze kajaki można było na rzece zobaczyć ok. godz. 11.00. Następne ekipy wsiadały w łódki czy kajaki stopniowo. Po ich profesjonalnym zachowaniu widać było, iż woda nikomu nie jest obca. – W imprezie biorę udział po raz pierwszy. Do startu zachęcił mnie mój mąż, który w spływie uczestniczył w ubiegłym roku. Z całą pewnością warto było przyjechać, to napraw-

dę rewelacyjna impreza w gronie sympatycznych osób. Zimą jest na rzece całkiem inaczej, polecam wszystkim – powiedziała Gabriela Kuś z Orzesza w województwie śląskim, z grupy wodniackiej „Damy w kajaku”. Dodatnia temperatura, brak lodu i opadów śniegowych czy deszczowych sprzyjały sobotniej imprezie na rzece. Jak powiedział Józef Tobała – idealne warunki dla spływu to wysoki stan wody.

– Ten, który dziś waha się na poziomie ok. jednego metra, jest dla nas bardzo korzystny. Na trasie nie powinny się znaleźć żadne przeszkody. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, w Zabełkowie powinniśmy być ok. godz. 12.00. Później wszyscy wrócimy do wierzniowskiego Domu PZKO, gdzie odbędzie się druga część dzisiejszej imprezy – dodał. W zgranej grupie wodniaków znaleźli się nie tylko mieszkańcy naszego regionu, ale także sympatycy żeglarstwa z bardziej odległych części RC i Polski. – Z Klubem „Posejdon” spływałem Odrę i Olzę kilkakrotnie. Choć dzisiejsza pogoda nie przypomina za bardzo zimy, oglądanie okolicznego krajobrazu z łódki jest wspaniałym przeżyciem. Nie boję się tej rzeki, pomimo że jest metr wody – powiedział jeden z uczestników spływu, Wojciech Paprotny z Wałowa, który przyjechał aż z województwa dolnośląskiego. **(maki)**



Miłośnicy kajakarstwa podczas Noworocznego Spływu Kajakowego Olzy.

Fot. MAGDALENA CMIEL

## Gródek największy w historii

Trend, który w naszym regionie uwidocznił już Spis Powszechny w 2011 roku – ubytek ludności w miastach oraz przyrost mieszkańców gmin wiejskich – nadal trwa. Dowodem tego są statystyki sporządzane w ratuszach na przełomie roku. W Hawierzowie liczba mieszkańców spadła przez ostatnie dwanaście miesięcy o 1,2 tys. mieszkańców, 31 grudnia ub. roku zameldowanych było w mieście 78,7 tys. mieszkańców. Pierwszym

powodem spadku jest fakt, że miasto się starzeje i zmarło o ok. 140 osób więcej niż się urodziło. Większy wpływ na ujemny bilans mają jednak przeprowadzki.

Ujemnym wynikiem zamyka się również noworoczna statystyka w Karwinie. Tam zmarło o 165 osób więcej, niż się urodziło. – Już w 2011 roku liczba mieszkańców naszego miasta spadła pod 60 tys. W ub. roku ponownie odnotowaliśmy lekki spadek, głównym powodem

są przeprowadzki, z miasta wyprowadziło się 1449 osób – poinformowała rzeczniczka Magistratu, Šárka Swiderová.

Wiejskie statystyki z reguły są bardziej optymistyczne. – Dzieci nie rodzi się zbyt wiele, mniej więcej tyle, ile osób umiera. Ale na dużą skalę budowane są u nas nowe domy jednorodzinne. W ub. roku wybudowano dziesięć nowych domów. Obecnie mamy 1827 mieszkańców, najwięcej w historii – powiedział re-

dakcji wójt Gródka, Robert Borski. Przyrostem ludności może się pochwalić nawet malutkie Wielopole. – Urodziło się czworo dzieci, 13 osób się do nas sprowadziło. Zmarły dwie osoby, a wyprowadziły się cztery. W sumie więc przybyło 11 osób i na końcu roku mieliśmy 282 mieszkańców – policzyła wójt Władysława Latochowa. Wioska ma nadzieję na dalszy przyrost ludności, ponieważ na jej terenie budowane są kolejne nowe domy. **(dc)**

## Zmarła Jiřina Jirásková

W poniedziałek po południu zmarła Jiřina Jirásková. Znana aktorka teatralna i filmowa miała 81 lat, od kilku lat walczyła z ciężką chorobą. Swoją karierę aktorską rozpoczęła w tearze w Hradcu Kralowej, później jednak związała się z Teatrem na Vinohradach, w którym już pozostała, a

w latach 1990-2000 pełniła funkcję jego dyrektora. W filmach zaczęła pojawiać się w latach 60., grała głównie w filmach komediowych swojego partnera życiowego, reżysera Zdeňka Podskalskiego. Na pewien czas z powodów politycznych zniknęła ze sceny teatru i sprzed telewizyjnych

kamer, by powrócić w latach 80. W sumie stworzyła ponad 140 filmowych kreacji aktorskich. Jeszcze w ubiegłym roku zagrała w filmie „Vrásky z lásky”. V 2006 roku prezydent Václav Klaus odznaczył Jiřinę Jirásková Medalem za Zasługi w dziedzinie kultury i sztuki. **(ep)**



Fot. ARC

Jiřina Jirásková

## Seans także dla niewidomych

Z Biblioteki Regionalnej Karwina korzystać mogą również osoby niewidome i słabowidzące. Dzięki funduszom z Ministerstwa Kultury, z programu wspierającego aktywność osób starszych oraz niepełnosprawnych, w Bibliotece ruszył pod koniec ubiegłego roku Klub Filmowy dla Niewidomych i Słabowidzących. W sali kinowej karwińskiej biblioteki osoby te mogą oglądać filmy DVD z audiodeskrypcją, czyli ustnym komentarzem, opisującym pojawiający się na ekranie obraz. Dzięki temu także osoby ze złym wzrokiem mogą wybrać

się na seans filmowy i lepiej zrozumieć oglądane treści. – Na razie filmów mamy niewiele, ale będziemy stopniowo zamawiać kolejne, żeby poszerzyć ofertę – powiedziała dyrektorka biblioteki, Halina Molin. – Klub działa od listopada i przychodzi osoby nie tylko z Karwiny. Przyjeżdżają do nas ludzie np. z Frydku-Místku, z Trzyńca czy Czeskiego Cieszyna. Jak wyjaśniła, sala kinowa ma 60 miejsc. Biblioteka posiada listę zainteresowanych osób i rozsyła im informacje na temat terminu seansu konkretnego filmu.

Oferta dla osób niewidomych lub widzących źle jest jednak szersza. W bibliotece dostępne są książki pisane alfabetem Braille'a oraz audiobooki, czyli książki czytane. Audiobooki w języku polskim posiada w swoich zbiorach także Oddział Literatury Polskiej. Do dyspozycji czytelników słabowidzących oraz starszych jest również lupa kamerowa, dająca dziesięciokrotne powiększenie czytanego tekstu. Dostępny jest także komputer przekładający tekst pisany na transkrypcję usną. **(ep)**



Fot. EMIL WIGLASZ

Członkowie PTTS „Beskid Śląski” przy schronisku „Na Skalce”.

## Tradycji stało się zadość na Skalce

Ponad siedemdziesięciu członków i sympatyków Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski” wyruszyło w sobotę na Skalkę. To tradycyjna impreza. Deszcz i mgła nie zraziły turystów spragnionych ruchu na świeżym powietrzu. W schronisku „Na Skalce” wszystkich

zebranych przywitała prezes „Beskidu”, Halina Twardzik. Życzyła „zdrowych nóg do pokonywania tras turystycznych”. Po odśpiewaniu hymnu Towarzystwa i pieśni „Szumi jawor...” członkowie „Beskidu Śląskiego” rozeszli się po szlakach turystycznych. (kor)

## Stary i nowy rok muzycznie

Nie było w ubiegłym roku w czeskoskoczińskim kościele ewangelickim Na Niwach wielkiego Koncertu Adwentowego, odbył się natomiast koncert „międzyświąteczny”, który zorganizowało MK PZKO Czeski Cieszyn-Centrum. Ku wielkiej radości organizatorów zaproszenie przyjęło liczne grono słuchaczy. Nikt nie powinien żałować, że wybrał taki właśnie program na piątkowy wieczór 28 grudnia. Po otwarciu koncertu przez gospodarza, księdza Marcina Piętaka, z kilkoma bożonarodzeniowymi utworami polskich kompozytorów wystąpił Chór Mieszany „Harfa” z Czeskiego Cieszyna.

Następnie wystąpił zespół „Dzwonków”, działający przy parafii ewangelicko-augsburskiej w Skoczowie, którym kieruje Dorota Podzorska. – Jesteśmy 15-osobową grupą młodych ludzi ze Skoczowa i okolic, których z pozoru nic ze sobą nie łączy. Uczymy się w różnych szkołach, mamy odmienne zainteresowania, plany, marzenia, a jednak z jakiegoś powodu spotykamy się co ponie-

działek, aby ćwiczyć. Gramy na dość nietypowym instrumencie. Dzwonki są raczej rzadko spotykane w Polsce, czemu nie można się dziwić, ponieważ produkuje się je tylko w Stanach Zjednoczonych. Kiedy się nas słucha, można odnieść mylnie wrażenie, że gra na dzwonkach jest bardzo trudna, ale tak naprawdę potrzeba tylko trochę poczucia rytmu, kilka godzin prób oraz dużo zapału i wytrwałości – usłyszeliśmy od artystów.

Kwartet zawodowych muzyków, członków Chóru Polskiego Radia w Krakowie, zaprezentował bardzo urozmaicony program – 12 kolęd z różnych zakątków Europy i różnych epok – od XVI-wiecznych, znalezionych w Kancjonałach Staniąteckich, po współczesne, lekko jazzujące opracowania.

Chór Jubileuszowy Zespołu Ziemi Cieszyńskiej im. Janiny Marcinkowej wystąpił w pełnej krasie – w strojach cieszyńskich i z 15-osobową orkiestrą. – Chór Jubileuszowy w początkowych założeniach miał być jednorazową inicjatywą dla zespołu i publiczności oraz okazją do spot-

kania się starych przyjaciół, dla których jubileusz 50-lecia ZPiT Ziemi Cieszyńskiej w 2000 roku oznaczał pierwszy od wielu lat wspólny występ. Z perspektywy czasu widzimy, że wyszło inaczej – wspomina początki Chóru Jubileuszowego jedna z członkiń.

Muzycznie można rozpocząć także rok 2013, bowiem już w najbliższy piątek o godz. 19 w Miejskim Ośrodku Kultury „Strzelnica” odbędzie się koncert z okazji stulecia urodzin Pawła Kalety. Będzie to chyba ostatni z koncertów, które różne koła PZKO i zespoły śpiewacze zorganizowały od jesieni dla uczczenia tego wybitnego kompozytora. W tym cieszyńskim wystąpią: ChM „Harfa”, ChM „Canticum Novum”, Zespół Wokalny „Alaudae” oraz Orkiestra Kameralna Podstawowej Szkoły Artystycznej im. Pawła Kalety w Czeskim Cieszynie z młodą solistką Julią Mitas. Na koncert zapraszają organizatorzy – MK PZKO Czeski Cieszyn-Centrum i chór „Harfa”.

Ewa Sikora

## WYDANO NAD WISŁĄ...

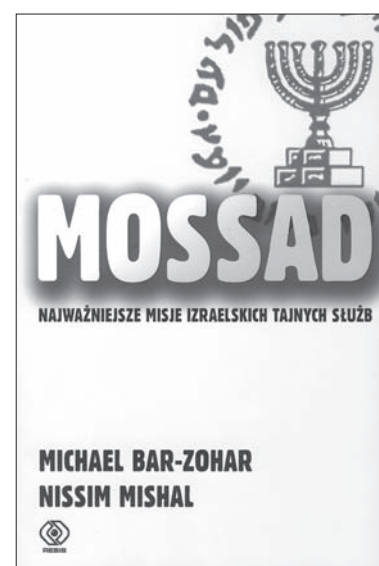
Książka, która ponad rok utrzymywała się na listach bestsellerów bije także rekordy w Polsce. W ciągu kilku tygodni kupiło ją ponad 20 tysięcy czytelników.

Niektórzy uważają, że za sukcesem tej książki stoją niezwykli autorzy. Michael Bar-Zohar jest pisarzem, wykładawcą, byłym parlamentarzystą i jednym z najlepszych izraelskich specjalistów od spraw wywiadu. Jest autorem oficjalnych biografii Dawida Ben Guriona i Szymona Peresa, a także wielu powieści i książek z dziedziny literatury faktu. Wykładał na Uniwersytecie w Hajfie i Emory University w Atlancie. Nissim Mishal zaś to jedna z najbardziej znanych postaci izraelskiej telewizji. Był reporterem politycznym, korespondentem w Waszyngtonie i dyrektorem generalnym izraelskiej telewizji państwowej.

„Mossad. Najważniejsze misje izraelskich tajnych służb” to porywająca historia jednej z najbardziej liczących się służb wywiadowczych na świecie. Nieznani dotąd bohaterowie,

tajemniczy agenci i uwięzione powodzeniem „niewykonalne misje”. Mossad jest dziś powszechnie uważany za najlepszy wywiad na świecie, ale też i najbardziej zagadkowy. Michael Bar-Zohar i Nissim Mishal opisują najciekawsze i najważniejsze operacje, które w ciągu ponad 60 lat istnienia służby wpłynęły na losy Izraela i całego świata, w tym schwywanie Eichmanna, zlikwidowanie Czarnego Września, przejście ściśle tajnego referatu Chruszczowa przez Wiktora Grajewskiego, słynne ocalenie etiopskich Żydów, zniszczenie syryjskich instalacji nuklearnych i wyeliminowanie czołowych irańskich fizyków jądrowych.

Dzięki szeroko zakrojonym badaniom i wywiadowi przeprowadzonym z dowódcami Mossadu i jego agentami autorzy odtworzyli misje w najdrobniejszych szczegółach. Barwnie przedstawili działalność bohaterów tajnych agentów, którzy ryzykowali życie w obliczu niewyobraźnego niebezpieczeństwa. Dla naszych czytelników mamy



jeden egzemplarz opisywanej książki. Wystarczy napisać na adres: konkurs@glosludu.cz albo Redakcja „Głosu Ludu”, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn – uzasadnienie, dlaczego chcecie mieć tę książkę w swojej bibliotece. Na propozycję czekamy do 18 stycznia.

Łukasz Grzesiczak

## Kolejne jaskółki

Na łamach naszej gazety informowaliśmy już o pierwszych jaskółkach tegorocznej edycji festiwalu Colours of Ostrava (18-21. 7.). Jedną z głównych gwiazd 11. edycji będzie islandzka formacja Sigur Rós, ale to tylko przedsmak wielkich emocji muzycznych.

Organizatorzy ostrawskiego festiwalu odkrywają karty bardzo powoli, ale warto uzbroić się w cierpliwość. – Negocjacje z gwiazdami światowej sceny muzycznej to bieg na długim dystansie. Wszystko musi być zaplanowane na ostatni guzik, dopiero wtedy możemy oficjalnie poinformować fanów o konkretach – powiedział nam Jiří Sedlák, rzecznik prasowy Colours of Ostrava. Oprócz wspomnianej postrockowej grupy Sigur Rós w Ostrawie pojawi się też izraelski wokalista i gitarzysta folk-rockowy Asaf Avidan. – W Izraelu muzyk ten należy do ścisłej czołówki, rozgłos zdobywa też poza granicami swojego kraju – stwierdził Sedlák. Renomowane światowe magazyny muzyczne, takie jak „Q” czy „Rolling Stone” bardzo pochlebnie wyraziły się na temat jego najnowszej płyty solowej „Different Pulses”. Tegoroczna trasa koncertowa Asaf Avidan Bands zahaczy nie tylko o Ostrawę, ale także o inne miasta

Starego Kontynentu. Z kolei do miłośników bardziej zwariowanych rytmów skierowaną jest muzyka niemieckiej grupy Irie Révoltés – mieszanka reggae, ska, dance hall i muzyki punk. Udział w imprezie potwierdziły też czeskie zespoły Tata Bojs, Pražský výběr i Wanastowi Vjegy.

Tegoroczna edycja Colours of Ostrava ponownie odbędzie się w zabytkowej, przemysłowej dzielnicy Ostrawy – w Dolnych Witkowicach. – Zrobimy wszystko, żeby fani znów czuli się u nas jak najlepiej. Poprawimy infrastrukturę, logistykę i zaplecze festiwalu. Będzie jeszcze wygodniej, niż rok temu, kiedy to w Dolnych Witkowicach odbyła się inauguracja nowego Colours of Ostrava – stwierdziła Zlata Holušová, dyrektor festiwalu. Ubiegłoroczną, jubileuszową edycję, odwiedziła rekordowa liczba widzów. Rekord frekwencji zaliczyli też fani z Polski. (jb)



Asaf Avidan

Fot. ARC

## LISTA KSIĄŻKOWYCH BESTSELLERÓW

To drugi odcinek naszej książkowej listy Śląska Cieszyńskiego, którą konstruujemy na podstawie danych o sprzedaży książek z Księgarni Piastowskiej w Cieszynie oraz Klubu Polskiej Książki w Czeskim Cieszynie (tym razem wzięliśmy pod uwagę okres od 17 grudnia do końca roku). Liderzy sprzedaży w obu księgarniach pozostają bez zmian. W grudniu – co naturalne – dużym zainteresowaniem cieszyły się publikacje związane ze świętami. Cieszy obecność na liście bestsellerów książkowych pozycji związanych bezpośrednio ze Śląskiem Cieszyńskim, choćby najnowszego przewodnika autorstwa Marcina Żerańskiego.

### KLUB POLSKIEJ KSIĄŻKI, CZESKI CIESZYN

1. „Kalendarz Śląski, 2013” – i tu od miesiąca lider bez zmian. Na liście króluje popularna i ceniona publikacja, która jest swoistym przeglądem osiągnięć Zaolzia w najróżniejszych dziedzinach.
2. Jan Szymik „Doroczne zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim” – książka pozwala czytelnikom zaznajomić się ze światem dawnych ludowych zwyczajów i obrzędów na Śląsku Cieszyńskim.
3. „Kolędy niebiańskim piórem pisan...” – święta, święta, więc i najpiękniejsze polskie kolędy. CD gratis.
4. Katarzyna Grochola „Houston, mamy problem” – przed dwoma tygodniami na miejscu piątym, teraz oczko wyżej. Najnowsza książka

znawczyń kobiecych serc, dusz, meandrów związków i tańca (z gwiazdami).

5. J. K. Rowling „Trafny wybór” – autorka popularnego „Harry Pottera” po raz pierwszy w książce dla dorosłych.

### KSIEGARNIA »PIASTOWSKA«, CIESZYN

1. „Kalendarz cieszyński, 2013” – już miesiąc 214. pozycja wydawnicza Macierzy Ziemi Cieszyńskiej jest najlepiej sprzedającą się książką w popularnej księgarni przy ulicy Głębokiej. Obowiązkowo dla wszystkich pasjonatów cieszyńskiej kultury i historii.
2. „Cieszyńskie ciasteczka” – od miesiąca nie zmienił się lider, nie zmieniła się też książka, która zajmuje drugie miejsce wśród czytelników. Niezwykle smakowity kulinarne przewodnik, za który odpowiada Iwona Kubień-Heller.
3. Marcin Gutowski „Trójka z dżemem – palce lizać!” – historia popularnej Trójki, w 50. rocznicę urodzin. Polskie Radio na kartach książki.
4. E. L. James „Pięćdziesiąt twarzy Greya” – wydawca promuje książkę jako kobiecą erotykę. Znasz „Kochanka Lady Chatterley”? Po co psuć sobie dobre wspomnienia?
5. Marcin Żerański „Śląsk Cieszyński od Bielska do Ostrawy” – kolejne świetne wydawnictwo Marcina Żerańskiego, który swoimi genialnymi przewodnikami wstrzymał nudę, a poruszył tramwaj.

Oprac. Łukasz Grzesiczak

BAL GOROLSKI Z PERSPEKTYWY NOWICJUSZKI I STAŁEJ BYWALCZYNI

# Taniec jednoczy

Bal Gorolski w Mostach koło Jabłonkowa jest imprezą wyjątkową i niepowtarzalną, której atmosferę trudno oddać w jakikolwiek sposób. Najlepiej po prostu tam być. Wspaniale bawią się wszyscy, zarówno młodzież, jak i osoby starsze, a panującą atmosferą zachwyceni są stali bywalcy, którzy powracają do Mostów w pierwszą sobotę stycznia rok w rok, ale też nowicjusze, którzy trafili tam po raz pierwszy. Najprawdopodobniej najstarszą balowiczką tegorocznej edycji imprezy była 68-letnia Marta Waszutowa z Bukowca. W dodatku na mosteckie bal przyszła po raz pierwszy.

– Już od wielu lat miałam ochotę tu przyjść, ale zawsze coś wypadło: a to ktoś zachorował, a to ktoś zmarł. Teraz się wreszcie udało i jestem bardzo szczęśliwa. Zwłaszcza że udało mi się przyjść na jubileuszowy, trzydziesty piąty bal – cieszyła się Marta Waszutowa. Sama nigdy w żadnym zespole regionalnym nie tańczyła. Działa natomiast w Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym, jest prezeską Klubu Kobiet w Bukowcu, regularnie chodzi na festiwale i wszystkie imprezy w regionie. O tym, że całe życie upłynęło jej w duchu polskiej społeczności, najlepiej świadczy fakt, że zaszczepiła ideę pracy na rzecz lokalnej społeczności następnemu pokoleniu. Jej syn Marian jest bowiem prezesem Miejsowego Koła PZKO w Nawsiu. Na Bal w Mostach przyszła ubrana jak wszyscy, w stroju. Swoim własnym, odziedziczonym po mamie, w którym nie ma zbyt wielu okazji się pokazać.

– Wyciągam go na Gorolski Święto do wozu alegorycznego, ale chodzenie w stroju na co dzień czy nawet od święta u nas już zanikło – zauważa.

Atmosferą balu była zachwycona: – Mosty mają wielki powód do dumy, że coś tak wspaniałego udaje im się co roku organizować.

Wie co mówi, bo na bale chodziła w swoim życiu często. Zwłaszcza że oboje z mężem bardzo lubili tańczyć. Jednak przyznała, że choć była na wielu balach pezetkaowskich i nie tylko, ten w Mostach jest nadzwyczajny.

– Ludzie tutaj jakoś inaczej się bawią. Wszyscy wspólnie, Polacy, ale też Słowacy, Madziarzy, wszyscy są zjednoczeni jednym tańcem, jedną muzyką. Czegoś takiego na innych

balach jeszcze nie widziałam – zachwycała się Marta Waszutowa, zapewniając, że jak tylko pozwoli jej na to zdrowie, to za rok również pojawi na Balu Gorolskim.

występów przychodziła na bal, by się bawić. A od kilku lat pomaga organizatorom. Najpierw przez siedem lat robiła kawę i herbatę w bufecie, drugi rok pracuje w kuchni. Dwunastu



Elwira Zwyrtek była na pierwszym balu przed 35 laty, a także na prawie wszystkich kolejnych. Drugi rok pomaga w kuchni.

– Cudowne wrażenia. Gratuluję działaczom z Mostów i życzę, by wciąż mogli organizować te wspaniałe bale – podsumowała z zachwytem.

Stała bywalczynią balu w Mostach jest natomiast Elwira Zwyrtek. W 35-letniej historii imprezy opuściła ją zaledwie kilka razy, gdy miała małe dzieci. Mając 17 lat była natomiast na pierwszym balu. Występowała wtedy z zespołem „Przełęczanki” z Mostów, w którym tańczyła, potem z zespołem „Gorol”. Po latach

godzin spędzonych przy rozgrzanych piecach z patelnią w ręce bynajmniej nie uważa za czas stracony, choć – jak wszyscy – pracuje społecznie.

– W kuchni panuje wspaniała atmosfera. Przygotowujemy placki i przy pracy śpiewamy. Mamy tutaj wspaniałą paczkę. Wszystkie kiedyś tańczyłyśmy, teraz, jak już jesteśmy starsze, zajmujemy się sprawami organizacyjnymi – mówiła, kołysząc się w takt muzyki z patelnią z plackiem w ręce.

BEATA TYRNA



Marta Waszutowa (z lewej) zapewnia, że jeśli tylko zdrowie pozwoli za rok znów przyjdzie na bal.

## Muzyczna uczta

Sobotni 35. Przegląd Kapel Ludowych, Zespołów Folklorystycznych oraz wieczorny Bal Gorolski przyciągnęły do mosteckiego Domu PZKO tłumy miłośników folkloru, którzy swoje stroje galowe zamienili na ludowe. Tegoroczny Przegląd można uznać za wyjątkowo różnorodny.



„Jánošíček” z Brna.

W trwającym ok. trzy godziny programie można było podziwiać muzyków z różnych państw i regionów. Niektórzy artyści związani są z Balem Gorolskim od lat, m.in. isticzna kapela góralska „Wałasi” pod kierownictwem Zbigniewa Wałacha.

– „Wałasi” to tradycyjny punkt naszego programu. Ich szef to jeden z ostatnich, którzy potrafią towarzyszyć muzycznie każdemu obrzędowi ludowemu znanemu w góralszczyźnie.



Zdjęcie: MAGDALENA ĆMIEL

Początek mosteckiego balu.

nie. Góralskie granie to przecież nie tylko granie do tańca, ale także muzyka przy chrzcinach czy pogrzebie – podkreślił jeden z prowadzących imprezę, Andrzej Niedoba. Od ponad 30 lat na Przegląd przyjeżdżają także „Capkovi”, heligonisci ze słowackiego Skalitego. Mosteckie impreza jest dla nich sprawą sercową. – Na Balu Gorolskim jestem po raz 32., lubię tu wracać. Przegląd był jak zawsze fantastyczny. Cieszę się, że my też mogliśmy dziś zagrać dla tak dużej grupy sympatyków muzyki ludowej. Młodych heligonistów u nas na szczęście nie brakuje, w ubiegłym roku nasz zespół obchodził 25-lecie istnienia – powiedział nam Pavel Capek ze Skalitego.

W szerokim wachlarzu wykonawców nie zabrakło również reprezentantów naszej ziemi, mosteckich „Górol” i kapeli „Nowina”, która Przegląd rozpoczęła kołędowaniem. Najdłuższą drogę do Mostów koło Jabłonkowa przemierzyli z całą pewnością fenomenalni muzycy z „Szaszcsayas Band” z Rumunii, należący do węgierskiej mniejszości narodowej.

– Wioskę, z której pochodzą ci świetni muzycy, zamieszkuje ok. 30

proc. Romów i 70 proc. Węgrów. Spędziłem tam kilka niesamowitych dni i miałem szansę zasmakować ich klimatów. Region ten cechował się od zawsze biedą, dlatego utalentowani muzycy dorabiali sobie na życie graniami. Dziś gościmy u nas prawdziwy oryginał, najśłynniejszą kapelę stamtąd, która koncertowała na całym świecie – dodał Andrzej Niedoba.

I rzeczywiście, talent Węgrów z Rumunii zachwycał wszystkich, bez względu na wiek. Na początku występu można było ich posłuchać w totalnej ciemności, przy blasku zapalonych przez nich papierosów. Wszyscy skupili więc swoją uwagę wyłącznie na dźwięku i brzmieniu instrumentów. Szybki rytm i temperament uzupełniony profesjonalnym występem tancerzy cechował cały koncert „Szaszcsayas Band”. Do nowości Przeglądu należy zaliczyć także zespół folklorystyczny „Jánošíček” z Brna, który wystąpił w dwóch odsłonach. Zespół mający w swoim repertuarze słowacki folklor, przedstawił tańce z regionu Horehronie i Myjava. Skoczność, temperament, wytrzymałość i korekcyjność młodych tancerzy nagrodzona została ogromnymi brawami. Co ciekawe, jeden z członków „Jánošíčka” pochodzi ze Śląska Cieszyńskiego. – W zespole tańczącym od czterech lat. Lubię słowacki folklor i taniec, więc gdy podjąłem studia w Brnie, postanowiłem wejść w szeregi „Jánošíčka”. Występujemy przede wszystkim w RC i za granicą. Cieszę się, że zostaliśmy zaproszeni na Bal Gorolski. Atmosfera tej imprezy jest niepowtarzalna – podkreślił Michał Weiser z Suchej Górnjej.

Ostatnim punktem programu, który organizatorzy odkryli na „Fedorowaniu z Folklorem”, imprezie organizowanej od kilku lat w Suchej Górnjej, byli soliści orkiestry „Zlaté husle” z Bratysławy. Orkiestra ta jest główną kapelą światowej sławy słowackiego zespołu „Lúčnica”, z którym występuje zarówno w kraju, jak i za granicą. Po krótkim hymnie orkiestry, skrzypkowie zaprezentowali nie tylko utwory ludowe, ale także bonus w postaci słowackiego heavy metalu. Z racji wysokiego poziomu i różnorodności sobotniego programu nie można jednoznacznie powiedzieć, który zespół był gwóździem Przeglądu.

MAGDALENA ĆMIEL

# Wojenna Matka Boska z Ostrawy

Przez cały rok w ostrawskiej katedrze Boskiego Zbawiciela będzie wystawiony do niedawna zapomniany obraz Jana Obšila „Ostrawska Madonna”. Student sławnego malarza Maxa Švabinského namalował tryptyk w 1941 roku. Publiczność po raz pierwszy mogła zobaczyć dzieło podczas grudniowego wernisazu.

Jan Obšil, gimnazjalny nauczyciel wychowania plastycznego i scenograf Teatru Państwowego w Ostrawie, był człowiekiem głęboko wierzącym. Nawet w okresie ustroju totalitarnego malował obrazy dla kościołów. Centralnym motywem tryptyku jest Matka Boska z Dzieciątkiem, w stroju typowym dla miejsca i okresu, w którym obraz powstał. Atmosferę miejsca i czasu dopełniają wieże kopalni i kominy hut oraz robotnicy z narzędziami pracy. Nietypowym dla realistycznych obrazów z tego okresu elementem są ręce złożone do modlitwy.

– Obraz jest naprawdę pięknym dziełem, świadczącym o szacunku ówczesnego ludu roboczego do Marii – ocenia dzieło proboszcz parafii w Morawskiej Ostrawie, ks. Jan Plaček. – Obraz Madonny kupił mój ojciec Jan Malík, który do 1948 roku był właścicielem dużej drogerii w Morawskiej Ostrawie. Obraz ni-



Tryptyk „Ostrawska Madonna” wystawiony jest w katedrze Boskiego Zbawiciela.

gdy nie był wystawiony publicznie. Najstynniejsza Ostrawska Madonna

przez cały czas była w Ostrawie, wisiała trochę zapomniana w jednym z

mieszkań w Porubie – przypomniała historię dzieła córka pierwotnego

właściciela, Hana Mrázová, która żyje w Kanadzie. Właścicielka kilka lat temu rozpoczęła starania, by mieszkańcy Ostrawy mogli obejrzeć obraz i poznać jego historię. To udało się zrealizować, kiedy obraz kupiła spółka VOKD i zgodziła się przez rok wystawić go w katedrze.

Zdaniem historyka sztuki, Gabrieli Pelikánovej, autor obrazu chciał pokazać, że wiara chrześcijańska przewyższa wszelkie przeszkody i trudności życiowe. – Tę treść przekazują prawdopodobnie również motywy cierni oraz krzewu różanego bez kwiatów, potęgujące nastrój zniszczenia i cierpienia, charakterystyczny dla ówczesnego okresu wojennego. Ogólny przekaz obrazu to nadzieja na przyszłość – w kontekście życia ludzkiego, ale też ówczesnych wydarzeń historycznych w Czechosłowacji – powiedziała historyczka.

(dc)

## Do Pragi na trzy sposoby

Od pierwszego stycznia, kiedy rozpoczął regularne kursy kolejny prywatny przewoźnik, możemy wybrać się do Pragi pociągami ekspresowymi trzech spółek. Porównaliśmy czas podróży i ceny biletów trzech najpopularniejszych i najbardziej komfortowych pociągów: Pendolino, Regio Jetu i Leo Expressu.

Pendolino jest już sprawdzonym pociągiem, z którego chętnie korzystają biznesmeni. Ale też najdroższym. Kurs rozpoczyna w Boguminie o godz. 5.18, a kończy na dworcu głównym w Pradze o 8.39. Podróż trwa więc 3 godziny i 21 minut. Bilet wraz z obowiązkową miejsców-

ką kosztuje z dworca głównego w Ostrawie 489 koron, właściciele IN Karty z odpowiednią aplikacją kupią go taniej.

Obaj konkurencyjni przewoźnicy oferują komfort porównywalny z Pendolino za niższe ceny. Do składu Regio Jet możemy wsiąść już w Trzyńcu, skąd wyjeżdża o godz. 4.07. Zatrzymuje się również w Czeskim Cieszynie, Hawierzowie oraz Ostrawie. Standardowa cena biletu z Trzyńca i Czeskiego Cieszyna wynosi 340 koron, możliwe są zniżki. Pociąg dociera do Pragi o godz. 8.33.

Ok. 3 godzin i 20 minut trwa również podróż z Ostrawy do Pragi

pociągiem nowego przewoźnika Leo Express. Pierwszy ranny kurs wyrusza z Bogumina o godz. 4.22, do Pragi dociera przed godz. 8.00. Cena biletu jest tym niższa, z im większym wyprzedzeniem go kupimy i waha się w granicach 137-299 koron.

Bilety na pociągi wszystkich trzech przewoźników można zakupić w internecie. Kto nie ma takiej możliwości lub nie ufa elektronicznym zakupom, najłatwiej, bo na każdej stacji kolejowej, zdobędzie bilet na Pendolino. Regio Jet prowadzi najbliższe miejsce sprzedaży w Hawierzowie, Leo Express w Ostrawie. (dc)

## 2013 rok w Brnie i Pradze

Zwykliśmy kojarzyć polskość w Republice Czeskiej wyłącznie z lewobrzeżną częścią Śląska Cieszyńskiego. A przecież Polacy żyją także w innych regionach RC, zwłaszcza w Pradze i Brnie. W obu miastach działają też Kluby Polskie, skupiające mieszkających w nich Polaków znad Olzy lub z głębi Polski. Sprawdziliśmy, jakie mają plany na 2013 rok.

Krystyna Olaszek-Kotynek od kilku lat pełni funkcję wiceprezesa Klubu Polskiego w Pradze (przed rokiem ta najstarsza polska organizacja w Czechach obchodziła 125-lecie). – Nasz klub liczy obecnie dwustu członków, ale składki członkowskie płaci połowa, a na spotkaniach spo-

lub Juliana Tuwima, czyli najbardziej znanych autorów twórczości dla dzieci. To spotkanie ma się odbyć 18 kwietnia. W planie jest także spotkanie majowe z polskim historykiem, Zbigniewem Świąchem, które odbędzie się w Instytucie Polskim – dodaje Olaszek-Kotynek.

Wiele będzie się także działo w Brnie. W funkcji prezesa brneńskiej organizacji Romana Madeckiego zastąpiła pochodząca z Wrocławia Jolanta Rek. – Mieszkam w Brnie od 25 lat i jestem przedsiębiorcą prywatnym – mówi pani Jolanta.

– Brneński Klub Polski „Polonus” to obecnie około stu dwudziestu członków, z tym, że tych aktywnych

## Bezpieczne szusowanie

Narciarskie urazy w Beskidach doczekały się naukowej otoczki. W Bielsku-Białej lekarze i ratownicy Grupy Beskidzkiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego zorganizowali konferencję „Jak jeździć sportowo i bezpiecznie?”.

Od początku sezonu zimowego beskidzcy ratownicy udzielili pomocy już ponad dwustu poszkodowanym narciarzom. To dużo, biorąc pod uwagę fakt, że tak naprawdę prawdziwa zima jeszcze się nie zaczęła, a narciarstwo opiera się w dużej mierze na sztucznym śniegu wyprodukowanym przez armatki.

– Patrząc na statystyki, mechanikę urazów, a więc to, w jakim stanie ranni narciarze trafiają do lekarzy ortopedów, można by powiedzieć, że miłośnicy białego szaleństwa w Beskidach jeżdżą brawurowo, mało odpowiedzialnie – mówi Jerzy Siodłak, naczelnik beskidzkich ratowników. Jak zastrzega jednak po chwili, problem jest dużo bardziej złożony. – Istotne znaczenie ma kwestia naszego przygotowania zarówno do całego sezonu, jak i konkretnego dnia, który chcemy spędzić na stoku.

To prawda, że wielu narciarzy wchodzi w sezon automatycznie, bez odpowiedniego przygotowania.

Najwyraźniej są przekonani, że jakoś to będzie, że na stoku nic poważnego im się nie stanie. Tymczasem zarówno trenerzy narciarstwa, jak i lekarze podkreślają, że wejście w sezon zimowy bez odpowiedniego treningu można porównać trochę do wejścia do zimnej wody po dłuższym przebywaniu na słońcu. Paweł Polak, fizjoterapeuta, trener narciarstwa alpejskiego, uczestnik konferencji, potwierdza, że przygotowanie narciarzy jest w wielu przypadkach niedostateczne.

– Wielu narciarzy i snowboardzistów rozgrzewa się w barze przy piwie albo grzańcu. Zachęcamy jednak do innej formy przygotowania organizmu. To nie wstyd wziąć do ręki kije i trochę nimi pomachać, zrobić kilka przysiadów i podskoków. Rozgrzewka, trwająca od pięciu do dziesięciu minut, musi być jednak dynamiczna. Nie może się odbywać w myśl zasady: zegnę się dwa razy i jadę – apeluje Polak.

Wszystko po to, żeby zwięźcie-

niem wizyty na stoku nie był stół operacyjny. Bogusław Sadlik, lekarz ortopeda, mówi, że narciarze trafiają na leczenie w różnym stanie. Im sezon narciarski jest bardziej zaawansowany, tym urazy są poważniejsze. – Nie jest źle, jeżeli poszkodowani docierają o własnych siłach. Jeżeli ktoś ich przywozi, uraz może skończyć się operacją i rehabilitacją, często bardzo długą – mówi. Jak dodaje, liczba interwencji chirurgicznych jest także pochodną stylów jazdy.

– Na wypadkowość wpływa jazda stylem carvingowym. Okazji do kolizji jest bardzo dużo. A jak wiadomo, zderzenie narciarzy rodzi poważne urazy, także czaszkowo-mózgowe – przyznaje Sadlik.

Nie wiadomo, jak konferencja wpłynie na stan bezpieczeństwa. Na razie można powiedzieć, że cieszyła się ogromną popularnością, na sali zabrakło krzeseł, więc jest szansa, że osoby, które wysłuchały kilku ważnych wskazówek, przekażą je dalej.

TOMASZ WOLFF



Klub Polski „Polonus” w pełnej krasie.

tyka nas się zaledwie czterdziestka – mówi pani Krystyna. – Spotykamy się zaś co czwartek w Domu Mniejszości Narodowych przy ulicy Vocełovej. Mamy też jeszcze wciąż jedną z siedzib w biurze naszego prezesa, Władysława Adamca, w Pradze-Karlinie, przy ulicy Vitkovej.

Jakie są plany na ten rok? – Odbędzie się m.in. Dzień Polski, od lat organizowany ze Szkołą Polską, działającą przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze. W ubiegłych latach te imprezy były poświęcone Januszowi Korczakowi, Czesławowi Miłoszowi czy Fryderykowi Chopinowi. W tym roku tematem będzie twórczość Jan Brzechwy

jest na pewno mniej – opowiada. – Mamy regularne spotkania w każdy czwartek w pięknych lokalach starego ratusza. Udaje nam się czasami organizować wieczory literackie, bo poetów ci u nas dostatek. Mamy tam małą biblioteczkę, z której mogą korzystać nasi członkowie, a także polscy studenci studiujący na brneńskich uczelniach – uściśla.

Odbywają się też tradycyjne msze polskie w kościele minorytów, zawsze w drugą niedzielę miesiąca. Tradycją stały się również obchody polskich świąt narodowych: 3 maja i 11 listopada. Polonusi razem obchodzą też święta Wielkanocne oraz Bożego Narodzenia. JACEK SIKORA





